

KOCHANI! BEZ WAS ANI RUSZ

Nie mówi się o nich wiele, nie podkreśla ich zasług. Za to, co robią, nie dostają pieniędzy. Pracują po cichu, bez rozgłosu, hałasu i fleszy. Dziś obchodzą swoje święto. Czy ktoś będzie o nim pamiętał?

AGNIESZKA DOMANOWSKA

••
- Zostałam wolontariuszką, bo... Tak naprawdę nie wiem, dlaczego. Żeby zrobić coś dla innych? Tak myślałam kilka miesięcy temu, kiedy przekroczyłam próg hospicjum. Dziś wiem, że to ci śmiertelnie chorzy ludzie robią tyle rzeczy dla mnie - mówi o swojej pracy Janina Murawska. Ma 62 lata i raz w tygodniu pracuje w hospicjum przy ulicy Sobieskiego w Białymstoku.

Pamiętam wszystkie twarze

Dziś - 5 grudnia - obchodzony jest Światowy Dzień Wolontariusza. W Polsce swój czas na bezpłatną działalność na rzecz organizacji pozarządowych, ruchów społecznych i religijnych, poświęciło ponad 5 mln osób. Liczba wolontariuszy wśród dorosłych Polaków wciąż rośnie. Z roku na rok w wolontariat angażuje się coraz więcej osób w wieku 18-25 lat. Wolontariusze pracują najczęściej na rzecz organizacji i ruchów religijnych lub wspólnot parafialnych, organizacji sportowych oraz organizacji charytatywnych.

- Mój Boże... Przychodzą tutaj. Pomagają. Jak trzeba, chwyczą za mopa i posprzątają. Tych, którzy odchodzą, trzymają za rękę, zwilżają im usta, myją, przewijają. Bez nich ani rusz - tak o wolontariuszach mówi Tadeusz Borowski, dyrektor białostockiego hospicjum. - Gdyby nie oni, w Białymstoku nie istniałaby opieka paliatywna.



Ewelina Romańczuk studiuje pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą, jest laureatką naszej akcji Przystanek Młodzi. Wolontariuszką została już w podstawówce

Janina Murawska od stycznia pracuje na rzecz hospicjum. Jak twierdzi, to chorzy pomagają jej.

- To oni są cierpliwi i wyrozumiali. Kiedy na nich patrzę, to wiem, że przekazują mi największą mądrość - opowiada wolontariuszka. - Jestem

już stara i nie mam głowy do imion i nazwisk, ale twarze tych, którzy odeszli, pamiętam wszystkie. Z tygodnia na tydzień jest ich coraz więcej.

Białostockie hospicjum praktycznie w całości opiera się na pracy wo-

lontariuszy. Jest to stała grupa około 40 osób.

Zrezygnowała z profitów

Pomaga dzieciakom w odrabianiu lekcji, organizuje ciekawe zajęcia dla niepełnosprawnych. Ewelina Romań-

czuk studiuje pedagogikę opiekuńczo-wychowawczą. Wolontariuszką została już w podstawówce, gdzie aktywnie włączała się w szkolne akademic, zbiórki i akcje charytatywne. W ogólniaku zapal jej nie opuścił wręcz przeciwnie - zaczęła robić jeszcze więcej. Opiekowała się dziećmi z domów dziecka, udzielała się w kole integracji europejskiej, organizowała Paradę Schumana, która barwnym korowodem przeszła przez centrum miasta. Na studiach również wygospodarowała czas na wolontariat. Zaangażowała się w KLANZĘ - Polskie Stowarzyszenie Pedagogów i Animatorów, w którym działa do tej pory. Ewelina jest również wolontariuszem Stowarzyszenia „Aktywni”, które pomaga dzieciom niepełnosprawnym, organizując wycieczki do Warszawy i na festiwal w Łęcznej. Uczestniczy w spotkaniach białostockiego Stowarzyszenia Pomocy Osobom z Chorobą Alzheimera. Za swój nieustający zapal w niesieniu pomocy innym rok temu odebrała nagrodę w konkursie Ośmiu Wspaniałych. Jest też laureatką drugiej edycji akcji organizowanej przez „Gazetę” - Przystanek Młodzi.

- Nie żyjemy dla siebie, tylko dla kogoś. Wiele osób sięga po wolontariat, ale rezygnuje, bo to ciężka praca, a zapłatą jest tylko słowo „dziękuję”. Jednak bez wolontariatu nie byłoby wielu przedsięwzięć. Bez wolontariatu ani rusz - potwierdza Romańczuk. ●

agnieszka.domanowska@bialystok.agora.p